

## „Nasze matki, nasi ojcowie” Refleksje na temat serialu telewizyjnego ZDF

Przy ocenianiu tego szeroko dyskusyjnego serialu ważnym wydaje mi się uwzględnienie teraźniejszego stanu konfrontacji z narodowym socjalizmem w Niemczech, a więc z aktualnymi uwarunkowaniami kulturalno-historycznymi. Każde społeczeństwo, każdy naród, co jest truizmem, kształtuje pamięć o przeszłości na swój własny sposób. Dla kolektywnej pamięci ważną rolę odgrywają emocje i system wartości, nadzieje i pragnienia, potrzeba politycznej legitymizacji, geograficzna i czasowa bliskość wydarzenia, jak również stopień zaangażowania osobistego lub wspólnotowego. Wszystko to ma szczególne znaczenie wtedy, gdy tak jak w Niemczech, chodzi o takie tematy jak Trzecia Rzesza i Holocaust.

W obliczu wielkiej, niemożliwej do zanegowania winy Niemiec oraz większości Niemców konfrontacja z narodowym socjalizmem była w Niemczech do połowy lat sześćdziesiątych właściwie nieobecna w publicznym dyskursie. Wielu Niemców wypierało tę problematykę, często z obawy przed zadaniem sobie pytania o osobistą odpowiedzialność, ze wstydu lub też z potrzeby i pragnienia zbudowania wreszcie jakiejś „normalności”, w czym przeszłość stanowiłaby przeszkodę.

Jednak nowa generacja kształtująca opinię publiczną w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych nie chciała już dłużej tolerować milczenia rodziców. Dyskusję wzniesiono na nowo impulsy zewnętrzne, jak choćby proces Eichmanna, albo później – i w tym miejscu wi-

dać znaczenie mediów w poznawaniu historii – amerykański serial telewizyjny „Holocaust”. Właśnie ten serial stanowił ważny bodziec dla konfrontacji z Trzecią Rzeszą i Holocaustem, która to konfrontacja była w wysokim stopniu wypełniona kryteriami etycznymi.

Od połowy lat osiemdziesiątych, w trzeciej fazie, także opinia publiczna dostrzegła całą kompleksowość tych wydarzeń, włącznie z kontrowersyjnym pytaniem o profil sprawców, co doprowadziło do pogłębionego, otwartego przedstawiania tego tematu w mediach, ale także w miejscach pamięci i w muzeach.

Obecnie mamy do czynienia z następną zmianą, a mianowicie ze zmianą na „czwarte pokolenie”. Dla tego pokolenia w dużej mierze zatracił się już wynikający z własnych doświadczeń lub z doświadczeń rodziny stosunek do Trzeciej Rzeszy. Tej „czwartej generacji” nie chodzi już o współczucie dla ofiar, a także w pierwszej linii nie tylko o niemieckie okrucieństwa. Te są w dużej mierze znane i nikt im nie zaprzecza. Chodzi raczej także i przede wszystkim o zrozumienie postępowania pojedynczych sprawców lub „biernych uczestników”, chodzi o empatię i coraz bardziej także o konkretną rozprawę z konkretnymi ludźmi, przede wszystkim ze „zwykłymi ludźmi”, własnymi rodzicami albo dziadkami. Stąd też dzisiaj wydaje się nieodzownym nadanie nazizmowi konkretnej „twarzy”. Żywi ludzie mają być postrzegani nie tylko kolektywnie jako bierno ofiary, lecz także właśnie jako aktywne podmioty historyczne, które mają „konkretnie”

naoczniac bezmierne okrucieństwo, jakie wiązało się z nazizmem, ale też i siłę przyciągania, jaką nazizm posiadał.

Ta zmieniona sytuacja wyjściowa stwarza całkiem nową formę edukacji. W centrum często znajdują się takie tematy, jak odwaga cywilna, tolerancja i solidarność (albo brak tejże), przemiana „całkiem normalnych” mężczyzn i kobiet w brutalnych morderców, ale także codzienna twarz zbrodni. Jednakże często jeszcze pomijano pytanie, jak całkiem normalni widzowie stawali się sprawcami, a całkiem normalni ludzie masowymi mordercami. Ale przecież tylko mając przed oczami takie kwestie można postawić pytanie o to, jakie możliwości działania mieli „zwykli ludzie” i w jaki sposób je wykorzystywali. Także i ten serial telewizyjny powinien być oceniany według tego kryterium.

Tyle na temat kontekstu polityki pamięci, w jakiej należy umiejscowić ten serial. I jeszcze coś, jeśli chce się go sprawiedliwie ocenić: Jeżeli ten serial – jak tego chce telewizja – ma dotrzeć do ludzi w momencie, w którym się właśnie znajdują, gdzie mają swoje sympatie i antypatie, to trzeba zareagować na ich potrzebę rozrywki. Stąd też nowoczesna „edukacja”, jeśli chce zdobyć zainteresowanie szerokiej publiczności, musi reagować na nadmiar bodźców zalewający społeczeństwo – i to także wtedy, gdy prezentuje takie tematy jak Trzecia Rzesza, wojna, zagłada czy Auschwitz.

Ma to swoje konsekwencje: Tak więc trzeba uwzględnić fakt, że taka inscenizacja telewizyjna nigdy nie może sprostać ostrym kryteriom nauki historycznej. Gdyby tak się stało, byłaby jako wydarzenie medialne skazane na fiasko. Stąd też przy analizie tego serialu nie może chodzić o udowadnianie, w którym miejscu nie spełnił on (całkowicie) tych ostrych kryteriów. Chodzi raczej o zastanowienie się, czy serial ten – z punktu widzenia zarówno fachowej wiedzy jak i z perspektywy dydaktyki nauczania historii – jest jeszcze „do zniesienia”, można go jeszcze tolerować i czy przy całej swojej „filmowej wolności” dochowuje przynajmniej kilku podstawowych warunków historyczno - naukowych. Osądzając ten se-

rial należałoby niewątpliwie uznać, że dużo lepiej jest, gdy dzięki temu filmowi szersza publiczność nabyła choć trochę wiedzy, niż gdy pozostanie całkiem nieświadomiona bez niego.

W tym kontekście należy wziąć też pod uwagę, że jeśli serial telewizyjny ma odnieść sukces (właściwie chodzi tu o film podzielony na trzy części), to potrzebuje jakiejś historii, jakiejś interesującej i chwytliwej fabuły, spełniającej wymogi sztuki filmowej i trafiającej do publiczności. W tych warunkach historia opowiedziana w telewizji nigdy nie będzie pokrywała się całkowicie z „historycznym pierwowzorem”. To że na przykład pięcioro ludzi stale natrafia na siebie podczas wojny, że dwóch braci przydzielonych zostaje do tej samej jednostki wojskowej, że w szpitalu połowym spotykają swoją przyjaciółkę, że w roku 1941 jakiś nie niepokojony przez nikogo Żyd porusza się swobodnie po kraju, itp. jest historycznie więcej niż nieprawdopodobne, ale wymaga tego fabuła i dlatego też jest to, jeśli poddać się regułom tego medium, także akceptowalne. Odnosi się to zwłaszcza do sytuacji, gdy dzięki temu artystycznemu zabiegowi uda się przybliżyć szerszej publiczności problematykę nazizmu – i to jednoznacznie bez zamiaru idealizowania go.

W tych okolicznościach należy przyznać, że serial ten pokazuje to, czego dzisiejsza publiczność oczekuje na temat historii Trzeciej Rzeszy. Pokazuje konkretnie ludzi, twarze, wydarzenia, zajmuje się „małymi” i „wielkimi” wydarzeniami, spełnia konkretnie życzenia szerokiej publiczności. Krótko mówiąc: serial ten uwzględnia fakt, że historia jest tym, czego obecnie żyjący ludzie chcą dowiedzieć się na temat przeszłości, co ich dotyczy i porusza i co być może będzie nimi kierowało w przyszłości, a nie (tylko) tym, o co każą im pytać fachowcy.

A jak wygląda kwestia dzisiejszego horyzontu oczekiwań? Co z problematyki nazizmu mogłoby być dla dzisiejszych pokoleń jeszcze niewyjaśnione, ale równocześnie ważne? Co z perspektywy politycznej byłoby jeszcze do wyjaśnienia, a co należałoby wiedzieć, aby uzmysłowić ludziom wartość demokracji? Ale

przede wszystkim, co by ich zainteresowało?

Bez wątpienia w centrum zainteresowania nie stoją (już) wielkie zbrodnie Niemców, ludobójstwo dokonane na Żydach, wyniszczająca wojna przeciwko Polsce i Rosji. Wydarzenia te silniej niż inne wniknęły do politycznej świadomości, do zbiorowej pamięci Niemców. Nikt w Niemczech już im nie zaprzecza – no, może z wyjątkiem kilku uparcie niepoprawnych osób, chociaż generalnie nie powinno się mieć iluzji co do braku znajomości historii. Także większość młodych ludzi – tak mówią wszystkie ważne badania – posiada wiedzę o tym rozdziale niemieckiej historii i jest gotowa to zaakceptować i dyskutować na ten temat. Dlatego też obecnie zbytecznym a nawet przestarzałym wydaje się nawoływanie do przypominania tych faktów.

To, co dzisiaj jest bardzo pilne – i w tym miejscu podzielałam refleksje Haralda Welzera – to problem, jak i dlaczego tak wielu Niemców mogło się zgodzić na narodowy socjalizm, jak i dlaczego tolerowali wkradające się stopniowo przewartościowanie wszystkich wartości, znosili wykluczenie mniejszości, za słuszne uważali podkopywanie państwa prawa, a agresywność uznali za coś sensownego. Niemal wszyscy badacze są zgodni co do tego, że – także w przypadku wolnych wyborów – Niemcy aż do roku 1941, a więc do roku, w którym rozpoczyna się ten serial telewizyjny, nie tylko tolerowali reżim, lecz świadomie się na niego godzili, tak, nawet uważali go za dobry. I to jest centralne, dręczące – przynajmniej dla naukowców i polityków - pytanie.

Ale akurat do tej kwestii, wracając do serialu, film ten – i tu muszę całkowicie zgodzić się z krytyką Ulricha Herbeta – nie wnosi nic nowego. Wręcz przeciwnie. Żaden z protagonistów nie okazał się być nazistą, który by nie tylko powierzchownie przekonywał, lecz był także inteligentny i z sercem, z werwą i przy pomocy „dobrych” argumentów bronił systemu, a przy tym pokazał, dlaczego ludzie nie tylko bali się Hitlera i systemu, lecz także go kochali. W tej kwestii serial kompletnie zawodzi. Co do tego nie ma żadnej wątpliwości.

Bo zwolennikami systemu absolutnie nie byli tylko – jak to w znacznej mierze zosta-

ło ukazane w filmie – karierowicze, brutalni, sadystyczni zabijacy, głupcy czy tchórze albo wyrzutki społeczne, lecz wręcz przeciwnie – w dużej części byli to ludzie bardzo mądrzy i wykształceni, po części intelektualna elita kraju, jak dowodzi tego Ulrich Herbert w swoim prekursorskim studium o Wernerze Best. Przyznanie się do tego jest nie tylko trudne i gorzkie, lecz stanowi także warunek dla uczciwego „przepracowania” przeszłości niemieckiej. I ten serial mógł być stworzyć ku temu możliwość.

Ale niczego takiego nie da się dostrzec ani w serialu ani u występujących w nim pięciu protagonistów. Wszyscy oni, już choćby z powodu swojego wieku, od dzieciństwa przechodzili kolejno przez nazistowskie instytucje wychowawcze, a więc w wystarczającym stopniu „nawdychali się narodowego socjalizmu”. A mimo to żaden z tych inteligentnych młodych ludzi nie miał być nazistą z prawdziwego przekonania, który nie tylko głupawo powtarza slogany, lecz także mógł intelektualnie reprezentować ten system? Żaden z nich nie był antysemitą w tym sensie, że jak większość Niemców chciał się pozbyć „tych tam”? W upolitycznionym świecie wszyscy oni byli „tylko” apolityczni, a nawet nastawieni sceptycznie do systemu, bo zabraniał im muzyki, której tak chętnie słuchali? To jest w najwyższym stopniu nieprawdopodobne. Wydaje się, że ten serial przedstawia młodych ludzi takimi, jakimi dziś chcielibyśmy w większości widzieć ich w Trzeciej Rzeszy. Mnie wydaje zbyt mało realistyczne.

Również moment rozpoczęcia serialu ma swoje ukryte wady i prowadzi interpretację fabuły w fatalnym kierunku: Serial nie rozpoczyna się mianowicie w momencie, w którym szczególnie intensywnie można by było prześledzić przewartościowanie wszystkich wartości, a więc w latach po 1933 roku. Rok 1941 jest natomiast rokiem, w którym proces ten jest już bardzo zaawansowany. Dotyczy to polityki wewnętrznej, gdzie chociażby powszechne stało się wykluczenie mniejszości żydowskiej, i dokładnie tak samo polityki zagranicznej i militarnej, ponieważ w dużej mierze „normalna” wojna na zachodzie Europy

przekształciła się w kampanię wyniszczenia prowadzoną przeciwko „narodom wschodu”, co dobitnie widać na przykładzie Polski. Etap, w którym ewentualnie istniałyby możliwości opozycji, oporu przeciwko narodowemu socjalizmowi – gdyby ten sprzeciw, w co należy wątpić, był w ogóle poparty przez większość społeczeństwa – w roku 1941 niemalże przeminął. Niezależne myślenie, nie mówiąc już o krytycznym działaniu, zdaje się być w tym okresie absolutnie nie do pomyślenia. Wydaje się, że los potoczył się swoim własnym torem, którego nie dało się już zmienić.

W tym momencie następuje coś, co kieruje akcją w całym filmie. Protagonisci nie mogą już sami decydować o tym, czego chcą. Nie ma już możliwości wyboru. Są wrzuceni w coś, skąd nie ma ucieczki. Obojętne czy są pacyfistami, żołnierzami czy artystami – wszyscy poddani są losowi, w tym przypadku okrutnej wojnie. Kierują nimi prawa wojny, a nie ich własna wola czy własny udział. I wobec okoliczności tej okropnej wojny stają się brutalni, pozbawieni ludzkich cech, co w pewnym sensie jest naturalne.

Ale pytanie brzmi, i to narzuca właśnie ten serial: czy można ich za to potępiać, czy są oni aby winni? Po trzech odcinkach można tylko powiedzieć, nie. Każdy albo każda z nich – pomimo wszystkich różnic – chcieli tylko „jak najlepiej”. Byli odważni albo tchórzliwi, mądrzy albo mniej mądrzy, popełnili mniej lub więcej błędów. Ale tego, co się stało, nie chcieli. W jakiś sposób – chociaż są sprawcami – są przede wszystkim ofiarami.

Z tego względu należałoby zapytać: czy perspektywa serialu nie prowadzi do jakiejś formy zafalszowania historii? Czy nie stanowi próby generalnego usprawiedliwiania pokolenia, które przecież w większości chciało naziźmu i przez długi czas (bardzo) popierało jego cele? Czy sprawcy byli więc przede wszystkim ofiarami? Czy w ten sposób rzeczywistość nie jest postawiona na głowie?

Zarzut ten, wyrażony tak ostro, nie jest zapewne w przypadku tego serialu całkiem słuszny. Bo – i tu także muszą zgodzić się z Ulrichem Herbertem – film ten pokazuje również sceny i obrazy, które – jeśli chodzi

o ich wyrazistość – nie pozostawiają wiele do życzenia, niczego nie upiększają, a niesprawiedliwość ukazują jako niesprawiedliwość. Zbrodnia pokazywana jest konkretnie jako zbrodnia, niewinni ludzie mordowani są przez protagonistów – żołnierzy, a nie przez SS albo podobne organizacje. Miejscowi bez skrupułów używani są w charakterze ludzkich „aparatów do usuwania min” albo bez dowodów wieszani, i wreszcie – aby podać jeszcze jeden przykład – żydowscy współobywatele wydawani są policji – jakkolwiek z nieczystym sumieniem.

Wniosek: Okrucieństwo wojny i zbrodnie popełnione przez „tych” Niemców nie są upiększane, lecz wizualizowane, przy czym nie przemilcza się faktu, że Wehrmacht absolutnie nie zawsze był „czysty”, jak to przez całe dziesiątki lat przekazywano niemieckiej pamięci. Ale przede wszystkim: „Nasze matki i nasi ojcowie” zawsze brali w tym udział, są sprawcami, wszystko jedno z jakich pobudek. Nikt ich z tego powodu „nie oszczędza”. I to w tym serialu należy docenić.

Nie brakuje w nim też historycznej „dokładności”, nie można mu zarzucić błędów rzeczowych. I to także ma wysoką wartość. Widać to nie tylko w przypadku szczegółów, lecz także w sposobie historycznego kontekstualizowania wydarzeń. Nie da się nie dosłyszeć komentarza objaśniającego tego, co widać na obrazach. Kwestią otwartą pozostaje, czy taki sposób przedstawiania jest przekonujący akurat w serialu telewizyjnym, w którym obrazy właściwie powinny mówić same za siebie i nie powinny wymagać dodatkowego tekstu. Przesłanie – pod względem moralnym i historycznym nienaganne – jest jednak zawsze jednoznaczne i dobrze „słyszalne”.

Zainteresowanie przekazywaniem wiedzy, chęć uzmysłowienia młodemu pokoleniu, czym była dla nich wojna i nazizm, jak to przeżyli i jak ich to zmieniło, jest uprawnione. Historia jest zawsze konstrukcją i zawsze tylko częściowo otwiera widok na przeszłość, której dotyczy zainteresowanie poznawcze, co w tej produkcji polegało przede wszystkim na tym, że chciano uświadomić niemiecką publiczność, z głębi jej wrażliwość, ale także wyjść

naprzeciw jej zainteresowaniom i zniwelować jej deficyty w zakresie wiedzy o niemieckiej historii.

Wszystko to sprawiło, że serial ten z innej, na przykład z polskiej perspektywy, sprawia wrażenie nie zawsze udanego. Okres (1941 – 1945), w którym rozgrywa się akcja serialu, całkowicie pomija wcześniejsze wydarzenia, które doprowadziły do podboju Polski. Zagłada polskiej inteligencji przez Niemców, zniewolenie znacznej części społeczeństwa – ani słowa na ten temat. Widz nie dowie się również niczego o oporze Polaków przeciwko kulturalnej zagładzie prowadzonym przez podziemny ruch oporu.

Natomiast nauczy się, że polscy partyzanci i ich zwolennicy w kraju byli przede wszystkim antysemitami, którzy zdawali się nie ustępować Niemcom w nienawiści przeciwko wszystkiemu, co żydowskie. I tak żydowski członek protagonistów musi się zaprzeć swojej tożsamości, nie może uwolnić więźniów w drodze do Auschwitz i stale jest narażony na niebezpieczeństwo, że zostanie zdemaskowany i odrzucony, a nawet zabity przez partyzantów.

Czegóż więc niemiecki widz może się w najgorszym razie nauczyć? Zapewne tylko tego, że Polacy byli takimi samymi antysemitami jak Niemcy. Ale nie tego, że istnieje ogromna różnica pomiędzy częściowym i ukrytym antysemityzmem w polskiej Armii Krajowej i wśród części społeczeństwa a systematycznym mordowaniem Żydów przez Niemców. Ta poważna różnica mogła ulec zatarciu, co z pewnością nie było zamiarem producentów filmu.

Na podobną błędną interpretację narażone jest też przedstawienie polskich partyzantów. To że niemiecki żołnierz, przynajmniej na początku wojny, wkłada do swojego tornistra dobrą książkę, stanowi ogromne przeciwieństwo do polskich partyzantów, których horyzont umysłowy zdaje się często nie sięgać poza najbliższy posiłek, można by było wręcz powiedzieć „żarcie”. Po jednej stronie wysoka literatura niemiecka, po drugiej stronie dyskusja o tym, jak się przyrządza bigos (z możliwie dużą ilością mięsa), w pewnym sensie „tępe”

zainteresowanie pożywieniem, jak zauważa Gabriele Lesser. Czy w sposób zamierzony czy nie, bezkrytyczny widz mógłby tu zobaczyć wpływ propagandy nazistowskiej, w której jest mowa o „polskich” podludziach, bez kultury i pozbawionych cech człowieczeństwa. Także i taki rezultat nie był z pewnością zamierzony. Ale z pewnością nie uczyniono wszystkiego w celu wykluczenia tej błędnej interpretacji.

Nie da się zaprzeczyć, że ten serial, przy całym zrozumieniu dla perspektywy jego autorów, był w tym miejscu więcej niż niedbały. Nie pomoże mu też fakt, że producentom udało się kilka polskich postaci nakreślić w najwyższym stopniu pozytywnie i sympatycznie, a akcje polskiego ruchu oporu częściowo przedstawić tak, że niemiecki widz życzy im powodzenia w walce przeciwko jego własnym, niemieckim żołnierzom. Wprawdzie jest to konstelacja, która została pokazana jeszcze w niewielu serialach telewizyjnych, co jednak niewiele zmienia w negatywnej ocenie całości.

Co pozostaje jako podsumowanie:

Chodzi o serial telewizyjny, który postawił sobie wysokie wymagania, które pod wieloma względami spełnił. Udało się mu pokazać – a mianowicie w wywierających duże wrażenie obrazach – jak okrutną była wszczepta przez Niemcy wojna przeciwko Związkowi Radzieckiemu i że żaden żołnierz nie mógł uciec przed tymi okropnościami, lecz że (prawie) wszyscy byli współsprawcami. Jest to zysk poznawczy, którego nie wolno lekceważyć. Jeszcze przed kilkoma latami podobna projekcja nie byłaby możliwa bez narażenia się na zmasowaną krytykę. Niczego się tu nie upiększa, wiele rzeczy pokazuje się konkretnie, co jeszcze mocniej uświadamia dehumanizację określającą działanie wielu niemieckich żołnierzy. Również „nasi ojcowie” są takimi sprawcami, czy tego chcieli, czy nie.

Jednak nie udało się w serialu pokazać, dlaczego tak wielu ludzi z radością witało narodowy socjalizm, chociaż wiedzieli, że jego panowanie będzie oznaczało przewartościowanie wszystkich dotychczasowych wartości. Szukanie odpowiedzi w fakcie, jak zdaje się sugerować serial, że to przede wszystkim wojna sprawiła, że „nasze matki, nasi ojcowie”

stali się zbrodniarzami, jest zbyt płytkie, stanowi co najwyżej część odpowiedzi. Dlaczego to świadomie wybrali i wspierali system, który świadomie chciał wywołać tę wojnę, która dopiero w ostatniej fazie została odrzucona przez większość Niemców – tego pytania nawet nie postawiono, nie mówiąc już o daniu na nie odpowiedzi.

Nie można uznać argumentu, że nie to było celem serialu. Tę intencję jednoznacznie pokazuje choćby wiek protagonistów, którzy są o wiele za młodzi, aby w tym kontekście móc odgrywać jakąś rolę. Mimo to: przedstawiony w serialu cząstkowy aspekt historii Niemiec w okresie narodowego socjalizmu zbyt łatwo jest zinterpretować bardzo pobieżnie, a

mianowicie, że właściwie nikt nie ponosi winy za to wszystko (oprócz kilku zwyrodniałych nazistów) i że to przede wszystkim wojna z „dobrych” Niemców uczyniła „złych Niemców”. To jednak nie jest prawdą. Jednakże serial stanowi ważny wkład w „przewycięzanie przeszłości” w Niemczech. Zaprasza do kontrowersyjnej dyskusji. To dużo. To że perspektywa polskich sąsiadów nie została należycie uhonorowana, że ich ideologia została przedstawiona w sposób wysoce zniekształcony, a antysemityzm (także) występujący wśród Polaków stał się centralnym motywem filmu, jest w najwyższym stopniu godne pożałowania i całkowicie niepotrzebne.